

18. POKUSA PRZERZUCANIA WINY

*Mężczyzna odpowiedział:
„Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie,
dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem”.*
Rdz 3,12

Co mówi słowo Boże?

Bóg w rozmowie z Adamem prowadzi go do jego sumienia. W nim bowiem, za fałszywym wstydem i lękiem, człowiek ukrywa prawdę o osobistym grzechu. Jego wyznanie „Ukryłem się” dotyczy przede wszystkim tego, co dzieje się w jego sumieniu. Odpowiedź Adama po mistrzowsku oddaje typową reakcję sumienia po grzechu. Bóg ze stanowczą miłością podprowadza go do wyznania grzechu: „Czy może zjadłeś z drzewa, którego ci zakazałem jeść?” (Rdz 3,11). Tymczasem Adam odpowiada wymijająco. Jakby pomija sedno problemu. Co więcej, w odpowiedzi odchodzi od mówienia o sobie. Podejmuje temat Ewy. Odpowiadając na pytanie Boga, mówi najpierw o niej, nie o sobie. Jest wyraźnie kuszony do przerzucenia winy na Ewę. Tak jakby chciał powiedzieć, że sam nigdy by się nie posunął do takiego czynu, że to nie był jego pomysł. Lecz na tym nie koniec. Przerzucanie winy na innych sięga u Adama granic przyzwoitości. Jego słowa wydają się szalone. Otóż Adam w usprawiedliwianiu siebie staje się perfidny wobec samego Boga. Mówiąc o Ewie, dodaje: „... którą postawiłeś przy mnie”. Wymowny jest komentarz midrasza: „Adam jednak nie przyznał się, zamiast tego (jak pokazuje werseł 3,12) okazał Bogu niewdzięczność, nie będąc zadowolony z podarku – Chawy, sugerując, że Bóg pomylił się, dając mu żonę” (Midrasz Agada). Innymi słowy, całemu nieszczęściu ostatecznie winny jest Bóg. To On, wypomina Adam, dał mu Ewę jako „pomoc” i przewodnika w grzechu. Tak jakby chciał powiedzieć: „Wybacz, Boże, ale to Ty postawiłeś przy mnie tę kobietę. Nie wydarzyłoby się nic złego, gdybyś jej nie stworzył”. A przecież ten sam Adam wcześniej zachwycał się darem Ewy, wręcz utożsamiał się nią: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mojego ciała” (Rdz 2,23). Szukanie winnych w efekcie nic nie daje Adamowi. Nie zmienia jego stanu życia. Pismo Święte nie mówi, że wyszedł z ukrycia. Szukanie kozła ofiarnego w Ewie i w Bogu nie uwalnia go od grzechu i lęku, lecz wydaje się go pogłębiać.

Co to oznacza dla życia?

Słowo Boże odsłania prawdę o naszej naturze pękniętej przez grzech pierworodny. Podobnie jak Adam popełniamy grzech, przyznajemy, że upadliśmy, że zabrudził nas, ale w tym wszystkim kierujemy siebie na ofiary nieszczęścia, na pokrzywdzonych. Chcemy za wszelką cenę uchodzić za czystych. Wybielamy siebie, brudząc innych i obrzucając ich błotem. Jest w nas silna tendencja do hołubienia siebie, do usprawiedliwiania się, przerzucania winy na innych. Im więcej w nas lęku o siebie, tym bardziej próbujemy się bronić, nieraz za wszelką cenę, także oskarżania innych, łącznie z obwinianiem Boga.

Tłumiąc prawdę o naszej słabości, ulegamy pokusie atakowania innych. Tymczasem każdy grzech rodzi w nas żal do siebie, że daliśmy się zwieść pokusie, że byliśmy łatwowierni, że utraciliśmy naszą czystość. Jest w nas wtedy dużo bólu i gniewu na siebie. Ukrywanie prawdy o osobistym grzechu nie pozwala nam w konsekwencji dopuścić do siebie bólu, uznać go i wyrazić. I wtedy nasz żal i gniew przerzucamy na innych, zwłaszcza na tych, którzy w jakiś sposób przypominają nam o naszym grzechu. Tak rodzi się agresja wobec innych. Często ich ofiarą stają się najbliżsi. Boimy się ich bliskości, obnażenia ze słabości przed nimi i wtedy budujemy mury obronne i zamykamy się. Im bardziej się zamykamy, tym bardziej stajemy się agresywni. Tworzy się zakłęte koło. Najczęstszą ofiarą naszej agresji jest Bóg. Mamy świadomość, że On wie wszystko, że nie ukryjemy przed Nim naszej słabości. Rodzi się w nas „syndrom Adama”. Rozmawiamy z Bogiem „z ukrycia” i dajemy Mu do zrozumienia, że to wszystko Jego wina. Tymczasem niewyznana wina najbardziej uderza w nas samych. Agresja przerzucana na innych wraca do nas w postaci jeszcze większego poczucia winy. Gubimy wtedy wewnętrzną wolność, radość i pokój.

Do rozeznania na modlitwie

W naszej naturze istnieją silne mechanizmy obronne. Najbardziej bronimy się przed uznaniem naszej kruchości. Grzech jest drastycznym znakiem naszej słabości. Dlatego trudno przyznać się do niego. Jak przeżywam moje poczucie winy? Czego jest we mnie więcej: lęku o siebie czy troski o prawdę? Kogo najczęściej obarczam winą za zło w moim życiu?